

DIALOGI Z UKRZYŻOWANYM

Słowo wstępu.

Rozważania sługi Bożego o. Bernarda Kryszkiewicza znane jako „Dialogi z Ukrzyżowanym” są medytacją pasywną, z której często korzystają osoby poznające duchowość pasywną i pasjonistowską. Zbiór został napisany przez pasjonistę w roku 1943, w Rawie Mazowieckiej, autor umieszczał poszczególne teksty w kościele zakonnym przy ołtarzu krzyża pod nazwą „Rozważania”. Tytuły kolejnych rozważań nie pochodzą więc od autora, a nadano je dopiero po pierwszych publikacjach tekstów po jego śmierci. Jak wskazują nam dostępne materiały (spisane z rękopisów teksty maszynopisowe pt. *Pisma O. Bernarda. Modlitwy*, mps. 1978), rozważań tych było dziewięć. Jeszcze w 1989 roku w broszurce pt. *Ojciec Bernard Kryszkiewicz, Dialogi. Pedagogicum* (Księgarnia św. Wojciecha) umieszczonych jest dziewięć rozważań. Podobnie jest w książce s. I.J. Adamskiej pt. *Wszystkim dla wszystkich* (wyd. OO. Karmelitów Bosych, Kraków 1982). Autorka ta zdobyła się na umieszczenie wszystkich modlitw oraz listów o. Bernarda, a także tekstu *Pedagogikum* i niektórych kazań. Umieszczone rozważania pasyjne (*Dialogi z Ukrzyżowanym*) również zawierają dziewięć tekstów, jakie pozostawił po sobie o. Bernard, zaś w przypisie przytoczony jest również komentarz dotyczący okoliczności ich napisania, pochodzący z maszynopisu opracowanego przez o. Dominika Busztę (*Pisma o. Bernarda. Modlitwy – Rozważania- rachunki sumienia – Pedagogikum- dedykacje*, Sadowie Golgota 1978, s.26). Dopiero w wydany przez „Rodzinę Matki Pięknej Miłości” (ze wstępem moderatora o. D. Buszty) zeszycie pt. *Dialogi z Ukrzyżowanym* (Oficyna ADAM, Warszawa 1997) pojawia się dodatkowe rozważanie, liczone jako ósme i zatytułowane „Kalwaria i ołtarz”. Nie znane jest jak dotąd jego pochodzenie, o. D. Buszta uznał, że temat o powiązaniu męki Chrystusa i Eucharystii jest ważny dla czytelników, więc umieścił to rozważanie pochodzące prawdopodobnie z innych materiałów pozostawionych po słudze Bożym. Sprawa ta wymaga jednak dalszych badań źródłowych. Poniższy tekst jest wierną kopią tekstu umieszczonego w w/w maszynopisie z naniesioną korektą drobnych błędów literowych.

o.Krzysztof Zygmunt, Sadowie Golgota, 25.11. 2018.

o. Bernard Kryszkiewicz CP

Dialogi z Ukrzyżowanym

Rozważanie 1.

/PROBLEM CIERPIENIA/

„A Ja, gdy będę podwyższony nad ziemię,
wszystko pociągnę ku sobie” (J 12,32)

U c z e ń – Wspomnij, o Panie, że kiedy chodziłeś po tej ziemi wygnania, łzy ludzkie wzruszały Cię zawsze. Utrapienia nasze smutkiem napępiały Twe serce ... Pragnąłeś pocieszać, pragnąłeś wlewać otuchę do serc nękanym boleścią. Wspomnij, o Panie, na ów dzień pamiętny, w którym na widok niezmiernej niedoli człowieka zawołałeś w uniesieniu: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni... pójdźcie do mnie ..., a znajdziecie odpocznienie duszom waszym”. O Jezu wołanie to tak wiele dziś mówi sercu memu, że oprzeć mu się nie mogę i oto przychodzę. Przychodzę, o Panie, bo obciążony jestem bardzo, bo krzyż tak ciężko tłoczy moje barki, a cierpienia w życiu moim tak wiele... Dlaczego życie innych tak pogodne, a moje tak pełne goryczy, w tak ciemne chmury smutku spowite? ... Dlaczego na twarzach innych tyle widzę pokoju, a w moim sercu tyle udręki [”]... dlaczego? I pytam siebie samego, i szukam odpowiedzi, i znaleźć nie mogę. I to próżne szukanie jeszcze ciemniejszymi czyni dni życia mojego ...

C h r y s t u s – Synu szukasz odpowiedzi, pragniesz znaleźć ulgę i skarżysz się, że znaleźć jej nie możesz. Ale powiedz mi, gdzie i u kogo dotąd jej szukałeś?

U c z e ń – Rozumiem, o Jezu. Szukałem tam, gdzie próżno się jej szuka. Szukałem u ludzi, a oni tak mali, tak nieczuli i tak mało rozumiejący. I gorzej jeszcze, o Panie – ludzie zbyt łatwo krzywdzić potrafią. I zamiast jedną uleczyć, nowe sercu rany zadają, nawet ci najbliżsi...

C h r y s t u s – Synu, zbyt surowo sądzisz bliźnich swoich. Prawdą jest, co mówisz, ale ta prawda zbyt gorzko brzmi w ustach twoich. Nie gniewam się za to, bo wiem, że ból twój tak ci mówić każe. Kiedyś jednak poznasz, że inaczej na przykrości otrzymane patrzeć należy. Synu, poznałeś więc już, co ci

dać mogą ludzie. Ale czyś poznał też, co twój Bóg dać ci może? Synu, czyś ty myślał kiedy o tym, że całe życie moje na tej ziemi było jedynym wysiłkiem, by cię pociągnąć ku Sobie i dać ci pokój już tu na ziemi, a szczęście kiedyś w niebie? Sposobów po temu miałem wiele, ale czy wiesz, który okazał się najskuteczniejszy, który najwięcej serc do mnie pociągnął? ... Krzyż, krwią moją zbroczony, u stóp którego ty klęczysz w tej chwili! Bo krzyż mój, to znak największej miłości ... Synu! Patrz na te rany, patrz na tę krew i poznaj jak twój Bóg kochać umie. Patrz, patrz długo i uważnie, a znajdziesz ukojenie, znajdziesz pokój dla duszy swojej. Bo jest, synu mój, jest jedno serce, które ból twój zawsze zrozumie, które może, które chce i które gorąco pragnie ukoić twą duszę znękaną... Czy wiesz o którym sercu ci mówię? O Sercu twego Boga, twego Jezusa, o Sercu dla ciebie właśnie przebitym.

Synu, kiedy cierpienie zbyt boleśnie zrani twą duszę, nigdy nie zostawaj na sam z sobą, nie chodź też do ludzi – przyjdź do mnie bo ja jeden zrozumie cię nawet wtedy, kiedy usta twe milczeć będą, a tylko z oczu gorzkie łzy popłyną. Jedna łza u stóp krzyża dla mnie wylana, głośniej do mnie woła, niż długie prośby, pacierze

Synu, pozwól, by cię krzyż mój pociągnął, przychodź tu często, popatrz na mnie, a potem wstań, idź do domu swego. Sam już nie będziesz, z tobą będzie twój Bóg dla ciebie cierpiący. Idź z otuchą w sercu, o krzyżu moim nie zapomnij nigdy, a potem przyjdź znów tu do mnie, bo serce moje czeka na ciebie. Pokaż mi, że umiesz być wdzięczny ...

U c z e ń – Zrobię wszystko czego żądasz Zbawco mój ukochany, a na dowód że wdzięcznym być potrafię przyrzekam Ci stanowczo:

P o s t a n o w i e n i e : Postaram się koniecznie o krzyż w moim mieszkaniu i w tym Wielkim Poście otoczę go szczególną czcią.

W e s t c h n i e n i e : O Jezu, ukrzyżowany Królu mój, pociągnij mnie ku Sobie!

Rozważanie 2

/BLIŻEJ KRZYŻA - JAŚNIEJ/

„Panie, dobrze jest nam tu być” (Mat. 17,4)

U c z e ń – Ponownie klękam u stóp Twoich, o Panie posłuszny Twemu wezwaniu. Przychodzę do Ciebie najpierw by Tobie, o Jezusie, przynieść pociechę, a potem by sobie trwały pokój zapewnić. Piotr na Taborze widział jasność Twego oblicza i czuł się szczęśliwy i wołał z głębi duszy: „Panie, dobrze nam tu być”. Ja tu na Kalwarii oglądałem miłość przebitego Serca Twego i zdaje mi się że byłem szczęśliwszy od niego. I nie tylko tu u Twoich stóp, o Panie, ale i potem, kiedy udałem się do moich szarych obowiązków dnia inaczej się czułem niż dawniej, jakoś pogodniej było w moim sercu. Utrapienie wprawdzie nie brakowało, ale wydały mi się one już mniej ciężkie, jaśniejsze, nie tak okropne jak dawniej. Jednego tylko zrozumieć nie mogę, że z czasem ten pokój zaczął maleć, że życie powoli stawało się znów tak szare i ciężkie jak przedtem. Cóż to znaczy, o Panie?

C h r y s t u s – Synu, komu ogień swego światła i ciepła daje najwięcej? Czyż nie temu, kto jest go najbliżej? Wspomnij, że kiedy skończyłem na krzyżu, słońce się zaćmiło. Czy wiesz dlaczego? By ci wskazać, że drugie słońce weszło dla ciebie – słońce mego krzyża, które duszy twojej miało dać nieskończenie więcej niż daje ci to, które widzisz na niebie. Zrozum więc, synu mój, że im bliżej mego krzyża, tym jaśniej, tym cieplej – a im dalej od niego, tym większy mrok, większy chłód, tym cięższe staje się życie ...

U c z e ń – O przedziwna dobroci Zbawcy mego, o której tak mało dotąd myślałem i którą tak mało dlatego dotąd rozumiałem! A więc, Zbawco mój ukrzyżowany, gdybym ja ciągle trwał u stóp Twoich, czyż nigdy ciemności zwątpienia nie miałyby do mnie dostępu?

C h r y s t u s – Nigdy, synu. Cierpienie i wątpliwości i innych przykrości nie zabrakłoby ci wprawdzie, bo wielkie zyski dają ci one i na tej już ziemi, i większe jeszcze dadzą w wieczności, ale zwątpienie dokąd krzyża mego mocno trzymać się będziesz, nigdy nie zagnieździ się w sercu twoim. Wie[ysz] mi, synu mój, polegaj na słowie moim ...

U c z e ń - Jezu, ufam Ci całkowicie, ale jakże mogę ciągle trwać u stóp krzyża Twego? Czyż to możliwe? A moje obowiązki? Czyż mam je zaniedbać?

C h r y s t u s – Żądania moje są zawsze możliwe, i łatwe do spełnienia. Trzeba je tylko dobrze rozumieć. Trwać przy mnie na Kalwarii nie znaczy klęczeć tu długie godziny wtedy, kiedy obowiązki wołają gdzie indziej. Pobożność, która przeszkadza do sumiennego spełniania obowiązków, nigdy podobać się nie może. Synu mój, od takiej pobożności bądź zawsze daleko, jak najdalej ... Obcowanie ze mną u stóp krzyża mego ma ci być pomocą, nigdy przeszkodą, do sumiennego wykonywania twoich obowiązków tam w mieszkaniu, w pracowni, w kuchni, sklepie czy biurze. Ja chcę byś by wśród zajęć swoich trwał przy moim krzyżu, trwał ciągle ...

U c z e ń – Nie rozumiem, o Panie.

C h r y s t u s – Nie rozumiesz, a jednak już tak postępowałeś. Czyś nie zwracał ku mnie często wśród swoich zajęć westchnień miłości poprzedniego rozważania? Czyś nie prosił, bym cię pociągnął? ... O jakże miłe były mi te krótkie, ale gorące twoje westchnienia! Jak bardzo radowały one serce moje. Przez nie to trwałes przy mnie ciągle. Tylko z czasem tych westchnień było coraz mniej... oddalałeś się od krzyża i oto zaczęłeś odczuwać chłód i dni znów razić cię zaczęły swoją szarzyzną.

U c z e ń – Rozumiem, Panie, rozumiem już zupełnie. Jakie więc proste i łatwe będzie mi odtąd to trwanie przy Tobie, Zbawco mój ukrzyżowany! Nie mogę zatem udać się stąd do moich trudów codziennych, dokąd nie zapewnię Cię, nie przyrzeknę Ci stanowczo.

P o s t a n o w i e n i e: Często w ciągu dnia ponawiać będę podane niżej westchnienie, by tak i wśród zajęć pozostawać przy cierpiącym moim Zbawicielu.

W e s t c h n i e n i e: Dziękuję Ci, o Panie, żeś umarł na krzyżu za grzechy moje.

Rozważanie 3

/CZEMU JESTEM SMUTNY?/

„Nauczycielu, przez całą noc pracując, niceśmy nie ułowili” /Łk 5,5/

C h r y s t u s – Czemuż to znowu, synu mój, widzę smutek na twoim czole? Cóż cię boli?

U c z e ń – Wstyd mi, o Panie, na myśl że klęcząc u stóp Twego krzyża, ja zamiast z Tobą współboleć o swoich kłopotach ciągle muszę mówić. A jednak muszę. Sam przecież pytasz, sam żądasz wyjaśnienia czemu jestem smutny.

C h r y s t u s – Tak, żądam wyjaśnienia, bo widzę, że w trudnościach swoich sam nie umiesz dać sobie rady. Potrzeba ci przyjaciela, doradcy, nauczyciela. Chcę, byś go zawsze znajdował we mnie.

U c z e ń – A więc, Panie wiesz o wszystkim, co mi dolega w tej chwili?

C h r y s t u s – Synu wiem o wszystkim, bo Bogu wszystko jest wiadome, ale mimo to z ust twoich usłyszeć to jeszcze pragnę. Jak tak lubię słuchać wyrazów zaufania do mej dobroci.

U c z e ń – O, jak niezmierna jest czułość Twoja, o Jezu, dla tych co kochać Cię pragną! O czemuż tak późno rozumieć to zaczynam!

C h r y s t u s – Późno zaczynasz, to prawda, ale nie mieszaj się, synu mój, pokoju serca nie trać nigdy. Opóźnienie swoje nagradzaj mi tym gorętszą teraz miłością. Nic więcej nie żądam od ciebie. Ale powiedz mi wreszcie, synu, czemuś smutny?

U c z e ń – Do głębi wzrusza mnie, o Panie, natarczywość Twoja, pragnąca mnie pocieszyć. Czemu jestem smutny? Słabość moja, Zbawco, smutkiem mnie napęlnia, bo inny jestem tu u stóp Twoich a inny zupełnie wśród zajęć moich codziennych. Tutaj pokój, radość i zapał do pracy nad sobą. Tutaj czuję w sobie tyle siły, by kochać bliźniego aż do ofiarności, oddawać mu usługi, krzywdy wybaczać, przykrości zapominać, a potem kiedy przyjdzie pragnienie te w czyn wprowadzić, tak mi trudno, tak ciężko, zapał znika, radość ustaje, zostaję sam ze swoją nędzą. A ta nędza tak wielka! Współżycie z ludźmi

wydaje mi się nie do zniesienia – wady ich rażą mnie, przykrości ranią boleśnie, burzę się cały. I nie tu koniec, Panie. Wybucham gniewem, złością, przychodzą mi nawet myśli odwetu ... Tak się kończą moje płomienne postanowienia u stóp Twoich powzięte. I to się powtarza ciągle, każdego niemal dnia... Wiec na cóż, Panie, te postanowienia, jeśli taki ma być zawsze ich koniec? Czyż po to tylko mam postanawiać, żeby postanowienia nie dotrzymać? I dlatego jestem smutny o Jezusie. Chciałbym się dźwignąć, jak tego żądasz ode mnie, a sił mi nie staje i upadki ciągle te same.

C h r y s t u s – Mylisz się synu, w obiorze drogi do celu. Chcesz dojść do mnie przekonany o własnej sile, a przecież jesteś słabością. Pragniesz się poprawić i zdaje ci się, że to robisz, by mnie tylko sprawić przyjemność, a tymczasem szukasz siebie, własnego zadowolenia ... I dlatego widok niepowodzeń rani twą miłość, a zraniona miłość własna rodzi smutek w sercu. Inną drogą iść ci trzeba.

U c z e ś – Nigdy jeszcze nie miałem takiego wyjaśnienia. O jakiej mówisz, Jezusie?

C h r y s t u s – Męka moja rozważana szczególnie nauczy się wszystkiego. Ona bowiem jest najkrótszą do mnie drogą. Synu, rozważaj ją pilnie, ja sam będę ci nauczycielem, ja sam odkryję ci skarby jakie ukryłem w niej dla ciebie, tylko korzystaj z nich, czerp jak najobficiej ...

P o s t a n o w i e n i e: Na bicie zegara powtórzę dwa razy:

W e s t c h n i e n i e: Męko Chrystusowa, wzmocnij mnie. O dobry Jezusie, wysłuchaj mnie.

Rozważanie 4

/JAK ROZMYŚLAĆ O MĘCE CHRYSYSTUSA/

„Ukochał mnie i wydał samego siebie za mnie” (Gal. 2,20)

U c z e ń – Zapewniłeś mnie ostatnio, o Panie, że Ty sam odkryjesz oczom duszy mojej skarby w Męce Twej dla mnie ukryte, że Ty sam będziesz nauczycielem moim. O Jezu, jeśli sama obietnica tyle pociechy wlała już w serce moje, czymże będzie jej spełnienie! Zbawco mój, spełnij ją co prędzej i naucz mnie rozważać boleści Twoje.

C h r y s t u s – Cieszy mnie, synu mój, to gorące pragnienie twoje towarzyszenia mi w mojej Męce. Wytrwaj tylko w swoim zapale, wytrwaj do końca, a wielkie rzeczy ujrzą oczy twoje.

U c z e ń – Niestalość moja lękiem mnie napęlnia, ale na Tobie, o Jezu na łasce Twojej polegam zupełnie.

C h r y s t u s – Tak być powinno, synu mój. Nie ufać sobie, a bezgranicznie ufać dobroci serca mego, to tajemnica świętości. Tą drogą szli do mnie wszyscy wybrani i doszli. Idź ich śladami, a dojdiesz i ty ... A teraz słuchaj uważnie, jak masz rozważać cierpienia moje. Jest to rzecz prostsza i łatwiejsza, niż kiedykolwiek mogłeś przypuszczać. Potrzeba tu tylko dwóch rzeczy: znajomości moich cierpień i serca kochającego. A te znajomość mieć już powinienes, przynajmniej ogólną.

U c z e ń – Skąd, Panie?

C h r y s t u s – Ileż to razy słyszałeś mękę moją w kościele głoszoną przez moich kapłanów, czytana w Ewangelii, opowiadana może w kole rodzinnym?...

U c z e ń – Tak było w istocie. Mało jednak zwracałem na to uwagi i dziś mało pamiętam. Żal mnie ogarnia, ale niestety, stało się i już nie wróci.

C h r y s t u s – Synu, zniechęcenia nie dopuszczaj nigdy do serca swego. Błędy przeszłości niech ci będą nauką na przyszłość. Teraz jednak bądź dobrej myśli, bo ja sam szczegółowo mówić ci będę, co zniosłem dla ciebie. Rozważać mękę moją, znaczy najpierw przypomnieć sobie z niej jakiś szczegół, jakieś jedno wydarzenie dobrze określone, potem zastanawiać się nad tym, czego przez

nie chciałem cię nauczyć, jaką korzyść dusza twoja może z niej osiągnąć. Następnie, kiedy pod wpływem tych myśli obudza się w sercu pobożne uczucia, pozwolić im rozwinąć się jak najwięcej, tzn. zostawić już rozważanie, roztrząsanie umysłu, a zatrzymać się na uczuciach woli. One to bowiem, synu mój są w rozmyślaniu rzeczą najważniejszą. Przypominanie sobie pamięcią moich cierpień i roztrząsanie ich rozumem, to tylko środek /-/ uczucia serca, oto cel, cel rozważania. Kto osiągnął cel, środki zostawia na boku. Synu, kiedy chcesz dostać się do odległego miasta, wsiadasz do pociągu. Przybywszy do celu podróży, czy dalej zostajesz w pociągu? Byłoby to śmieszne. Tak samo byłoby, błędem, gdybyś wtedy gdy serce wzbiera pobożnymi uczuciami, chciał dalej trwać w rozumowych dociekaniach. Uczucia woli, powtarzam ci, są rzeczą główną. Im więcej ich w rozmyślaniu tym ono lepsze, pożyteczniejsze dla ciebie, a miłsze dla mnie.

U c z e ń – Wiem, o Panie! Nieraz już odczuwam słodycz pociechy w obcowaniu z Tobą. Wtedy rozumiałem głęboko prawdziwość słów Proroka: „Skosztujcie, a obaczcie, iż słodki jest Pan”.

C h r y s t u s – Cieszyć się pociechami, kiedy serce moje daje ci je, dobrze jest. Ale zbyt natrętnie ich szukać i potem niepokoić się kiedy ich zabraknie, jest wielkim błędem, w który niestety wiele dusz nawet spośród bliskich mi często wpada. Uczucia serca są najważniejsze, nie dlatego że dają pociechę sercu twemu, ale tylko dlatego, że naglą wolę do pracy nad sobą. Czy wiesz, synu mój, którzy są moi najlepsi przyjaciele? Ci, którzy na modlitwie pociech mają bardzo mało, albo wcale ich nie mają, a jednak nad sobą pracują ciągle. Tacy kochają mnie dla mnie. Ci zaś, którzy szukają pociech, kochają nie mnie, ale moje pociechy – kochają siebie ...

P o s t a n o w i e n i e: Postaram się pozyskać dla cierpiącego Zbawcy choćby jedną duszę, słowem lub przynajmniej modlitwą.

Rozważanie 5

/JAK ROZMYŚLAĆ/

„Tych, którzy miłują Boga ... przeznaczył,
aby byli podobni obrazowi Syna Jego” (Rzym. 8,29)

U c z e ń – Jezu, Mistrzu ukochany, jak mam rozumieć zapewnienie Twoje, że rozmyślanie to rzecz prosta i łatwa? Mnie się zdaje, że jest zupełnie przeciwnie! Próby moje bowiem napotykały same tylko trudności. Cóż to znaczy, o Panie?

C h r y s t u s – Czy trudną jest rzeczą dla ciebie chodzenie? Czyż może być coś prostszego? A jednak popatrz na dziecko, które uczy się chodzić. Ile ma kłopotu, ile trudu zadać sobie musi, kiedy pierwsze kroki stawiać zaczyna. Synu, podobnie jest z rozważaniem. Skoro nauczysz się, poznasz, że nad nie nic prostszego. Ale nauka wymaga trudu i pozornych niepowodzeń w początkach. Synu, przez krzyż jam zbawił świat, przez krzyż pokonałem piekło. I od tej chwili krzyż stał się pieczęcią każdego mojego dzieła. Sprawy moje rozwijają się powoli, wśród trudności, przeciwności, ale potem - trwają na wieki. Wspomnij na Kościół mój, który ja założyłem. Ileż niepowodzeń znosić on musiał już od samego początku i znosi dotąd. A jednak trwa i trwać będzie do końca. Synu, jeśli sprawa jakaś dla mnie podjęta nie ma pieczęci mego krzyża, jeśli jej nie towarzyszą przeciwności, trudy, częściowe nawet niepowodzenia – niedobry to znak. To dowód, że nie mam w niej upodobania. Jak kwiatom potrzebny promień słońca, tak dziełom moim potrzeba cienia krzyża; w nim rozwijają się one najbujniej i dojrzewają najszybciej.

U c z e ń – Jakie dziwne to, o Panie, i jak pełne jednocześnie pociechy dla serca mego! Jak różne są drogi Twoje od dróg ludzkiej mądrości! Widzę, że to co dotąd zniechęceniem napełniało mnie, powinno mnie raczej podnosić, pokrzepiać. Dzięki Ci, o Zbawco mój, za te przedziwne Boskie nauki.

C h r y s t u s – Synu, przedstaw sobie matkę uczącą swoje dziecko chodzić. Czy wiele poświęca czasu na tłumaczenie mu jak ma to robić? Nie, zamiast długich wyjaśnień, każe mu po prostu chodzić, i tak dziecko wkrótce samo chodzić zaczyna. Rób i ty podobnie. Zamiast czekać na nowe wyjaśnienia, zacznij rozważać. Dokąd bowiem nie zaczniesz tego, i najlepsze wyjaśnienia

nie wiele ci pomogą. Chodząc, nauczyłeś się chodzić; czytając, nauczyłeś się czytać; rozważając, nauczysz się rozważać. Miej tylko dobrą i stałą wolę, a wówczas i najmniej udolne w twoich oczach rozważanie sprawi mi wiele radości ...

Synu, ja patrzę jedynie na twoje wysiłki, a nie na ich skutki. Rób co możesz, to mi wystarczy. O skutkach twoich wysiłków ja sam myśleć będę. Jedyną rzecz polecam ci zawsze: by rozmyślenia twoje były jak najwięcej praktyczne. Synu, jam jest twoim wzorem jedynym. Ojciec mój niebieski tym większą darzyć cię będzie miłością, im wierniejsze znajdzie w tobie odbicie moich cnót: cichości, pokory, posłuszeństwa. Do tego zmierzać ma każde rozmyślanie, bo to jest jedyny cel, dla którego żyjesz na ziemi. Pamiętaj, że rozmyślanie podobne jest do drzewa owocowego. Pamięć o moich tajemnicach i rozważanie o nich to jak gdyby liście, po których poznajesz, że drzewo żyje. Kto często rozważa moje cierpienia, ten albo już żyje życiem łaski, albo wkrótce żyć będzie, bo męka moja pozostawać mu długo w grzechu nie dozwoli. Uczucia woli, rozważaniem wywołane – to pąki i kwiaty spod listków wyłaniające się. Jak pięknie wygląda drzewo kwieciami okryte! Podobnie i dusza, uczucia serca swego wylewająca przede mną. Ale najpożyteczniejszym okazuje się drzewo wtedy dopiero, kiedy kwiaty zamieniają się w smaczne owoce, tzn. kiedy na rozmyślaniu uczucia serca przechodzą w mocne, jasne postanowienia, by w życiu codziennym naśladować moje cnoty, stać się żywą moją fotografią. Owoce te zachwycają Ojca mego, Mnie i Ducha Św., zachwycają niebo całe, bo jak ja jestem przedmiotem odwiecznych upodobań Ojca mego, tak samo każde serce usiłujące upodobnić się do mnie.

P o s t a n o w i e n i e: Zastanowię się gruntownie co mi najwięcej przeszkadza upodobnić się do Zbawiciela.

W e s t c h n i e n i e: O Jezu, Boski mój Wzorze, dopomóż mi upodobnić się do Ciebie.

Rozważanie 6

/TAJEMNICA OŁTARZA – TAJEMNICA KRZYŻA/

„Pan Jezus nocy, której był wydan, wziął chleb, a dzięki uczyniwszy, łamał i rzekł: bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje” (I Kor. 11,23)

U c z e ń – O Jezu, szczęściem napełnia mnie myśl, że usiłując upodobnić się do Ciebie, mogę stać się jak Ty przedmiotem upodobań Ojca Niebieskiego. Jakże wielka jest godność moja w Tobie, o Boże niepojęty! Jak wzniosłe prawdy odsłaniasz oczom duszy mojej!

C h r y s t u s – Synu, to dopiero początek. Im bardziej zbliżysz się do mego krzyża, im jaśniej poznasz moje zamiary względem ciebie, tym większe ogarnie Cię zdumienie. Męka moja rozpoczęła się od chwili mego wcielenia. Całe życie moje było krzyżem, jednym aktem ofiary. Tobie jednak najłatwiej będzie rozważać te cierpienia, jakie ponosiłem w ostatnich dwóch dniach przed śmiercią. Ale pamiętaj Synu mój, że dzieło zbawienia świata przez krzyż poprzedziłem ustanowieniem Najświętszego Sakramentu. Czy wiesz dlaczego? Bo krzyż i tabernakulum to dwa najwyższe wyrazy miłości mojej ku tobie. Te dwie tajemnice tak ściśle z sobą złączyłem, że nie tylko rozdzielić ich, ale nawet zrozumieć jednej bez drugiej nie można, bo jedna drugą przypomina, objaśnia i uzupełnia. Pamiętaj o tym i nie rozdzielaj nigdy tajemnicy ołtarza od tajemnicy krzyża.

U c z e ń – A jednak, Jezu dobry, nie rozumiem, nie widzę tego ścisłego związku, jaki według słów Twoich zachodzić ma między tymi tajemnicami. Czyż jest tu coś więcej nad to, że Sakrament Ołtarza bezpośrednio poprzedził Twoją mękę i śmierć krzyżową?

C h r y s t u s – Tak. Jest tu, synu mój, łączność o wiele głębsza. Kapłanów swoich obdarzyłem władzą tak wielką, że żadne z moich stworzeń i najdoskonalszych nawet, nie ma podobnej. Jest to władza zamieniania chleba i wina w ciało i krew moją. Dokonywać tego mogą gdziekolwiek i kiedykolwiek zechcą. Wyraźnie jednak poleciłem im korzystać z tej władzy wyłącznie podczas ofiary Mszy św. A czymże jest Msza św.? Czy pamiętasz? Przypomnieniem ofiary kalwaryjskiej? Nie. Nie jest ona tylko przypomnieniem - jest powtórzeniem, jest tą samą ofiarą, jaką złożyłem z siebie Ojcu memu na Kalwarii. Ofiara jest ta sama, inny jest tylko sposób w jaki zostaje złożona.

Komunia św. więc to nic innego, tylko najcenniejszy owoc, jaki drzewo krzyża mego ludziom przynosi. Nie mieliby go, gdyby nie było mojej krwawej ofiary Kalwarii i niekrwawej ofiary ołtarza ... Tak więc nie tylko nie oddzieliłem tabernakulum od krzyża, choć mogłem zrobić to z łatwością, ale przeciwnie – najściślej je z sobą zespoliłem, aby przez to połączenie tym jaśniej dać poznać jak niezmiernie ukochało cię serce moje. Synu, cóż mi oddasz za tę miłość niepojętą, odwieczną, nieskończoną?

U c z e ń – O Jezu, Dobroci nieskończona; cóż Ci oddam, pytasz? I cóż Ci dać mogę, by zadowolić Serce Twoje tak spragnione mojej miłości. Wiem, Panie! Ty o jedną tylko rzecz zabiegasz u mnie – o moje serce. Cokolwiek bym innego przyniósł Ci w ofierze, nie zadowoliłbym Cię nigdy, bo nie darów moich szukasz, ale mnie samego. Serce moje, to ja cały. Całego mnie stworzyłeś i całego chcesz mnie posiadać. Czyż nie to miałeś na myśli, kiedy mówiąc jak mam Cię kochać, wyliczałeś szczegółowo: „z całego serca ... , z całej duszy ... z całej myśli ... ze wszystkich sił ...” A zatem ani odrobina istnieć we mnie nie może, która by przez miłość nie należała całkowicie do Ciebie. Jezu, chcę kochać Cię tak, jak Ty sam tego pragniesz i oczekujesz ode mnie. To mówi serce moje i wiesz, Panie, że nie kłamie ono w tej chwili. Ale czy życie moje powtórzy za godzinę to samo? Panie, Ty znasz niezmierną słabość moją, wspomóż więc łaską swą, by czyny potwierdziły zapewnienia serca mego ...

P o s t a n o w i e n i e: Zbadam, czy nie ma we mnie przywiązania, z którego Bóg nie może być zadowolony.

A znalazłszy je, podejmę z nim stanowczą walkę.

W e s t c h n i e n i e: O Jezu, daj mi tę miłość, jaką Ty sam widzieć we mnie pragniesz.

Rozważanie 7

/ODKUPIENIE CUDEM MIŁOŚCI/

„Wyniszczył samego siebie, przyjąwszy postać sługi ...,
aż do śmierci, a śmierci krzyżowej” (Filip 2,7-8)

C h r y s t u s – Synu, posłuchaj dalszego wyjaśnienia o mojej ofierze Kalwarii. Złożyć ofiarę znaczy to pozbawić się czegoś w celu okazania komuś czci lub przywiązania. Ofiara więc jest to wyniszczenie się, jest to mowa serca szlachetnego, serca dziecka, które by nie zbudzić chorej mamusi, wyrzeka się rozrywki domu; serce żołnierza, który życie własne oddaje ojczyźnie; serce męczennika, który to samo życie składa Bogu w ofierze. Doskonałość ofiar jest różna, zależnie od tego kto, komu i co składa w ofierze. Ofiara żołnierza doskonalsza jest od ofiary dziecka, bo więcej daje on z siebie, a ofiara męczennika doskonalsza jest znowu od ofiary żołnierza, bo choć obaj jednakowy dar składają, to jednak doskonalszy jest Ten, któremu męczennik dar swój przynosi w ofierze. Synu, teraz rozumiesz, że najdoskonalszą ze wszystkich ofiar była moja, na Kalwarii złożona. O doskonalszej i ja sam nawet pomyśleć nie mogę. Czy wiesz dlaczego? Bo w tej ofierze Bóg był ofiarą, Bóg był ofiarnikiem i Bóg był tym, który ofiarę przyjmował. Złożyłem ją Ojcu memu – Bogu nieskończonemu, złożyłem ją ja sam. Jednorodzony Jego Syn, równy Mu w bóstwie i wreszcie złożyłem Mu w ofierze siebie samego, moje ciało, moją krew, moje człowieczeństwo z Bóstwem złączone. Bóg więc Bogu Boga składał w ofierze. A i sposób złożenia jej był doskonały: wyniszczenie moje było całkowite, moja śmierć na krzyżu była ostatnim i najwyższym jego wyrazem. A czy wiesz, synu, jaki był cel tej ofiary? Uwielbić Ojca mego, złożyć Mu hołd doskonały, hołd jakiego złożyć Mu nie mogło żadne stworzenie, a tym mniej stworzenie grzechem skalane. Grzech, synu mój pomieszał zamiary Ojca mego względem człowieka. Stworzony był on do szczęścia, do oglądania Boga twarzą w twarz, ale w grzech przez który odmówił człowiek należnego Bogu hołdu, wtrącił go w przepaść wiekuistego odrzucenia – był więc zgubiony na wieki. Tak jednak zostać nie mogło. Litością nad jego niedolą wzruszyło się Serce moje na łonie Ojca. Postanowiłem zło naprawić: Ojcu memu wynagrodzić krzywdę, a człowiekowi wrócić prawo do utraconego szczęścia. A wszystko to za cenę ofiary z siebie, za cenę zupełnego wyniszczenia się. Nie mogło się to stać w mej naturze Boskiej, przyjąłem więc twoją, stałem się, z woli Ojca mego

i za sprawą Ducha św., równym tobie człowiekiem. Po co? Po to, by człowieczeństwo moje przeszło męki najstraszliwsze, a moje bóstwo by tym mękom nadało wartość nieskończoną, bo Jezus, bo twój Zbawiciel to nie kto inny, tylko Bóg – Człowiek w jednej osobie. Synu, cudem miłości było stworzenie twoje, ale nieporównanie większym cudem miłości było odkupienie twoje

U c z e ń – dosyć, o Panie, dosyć! Nie mogę opanować wzruszenia serca mego wobec tak niezmiernej łaskowości Twojej, jaka odsłania się przede mną. Jezu, dobroci nieskończona, niech życie moje zamieni się od dziś w jeden hymn wdzięczności dla Serca Twego Zbawco ukochany, niech Ci dziękuje myśl moja, serce moje, dusza i ciało moje, niech dzięki Ci składa całe jestestwo moje, i to dzięki nieustannie, każdego dnia, każdej godziny, każdej chwili życia mego tu na ziemi i tam na łonie Twoim w błogosławionej wieczności. O Jezu, dziękuję Ci i kocham, kocham i dziękuję. Niech każde uderzenie serca mego powtarza Ci po nieskończone razy to moje wyznanie wdzięczności.

P o s t a n o w i e n i e: Trwać będę w uczuciach wdzięczności za łaskę odkupienia.

W e s t c h n i e n i e: Dziękuję Ci, o Panie, żeś umarł na krzyżu za grzechy moje.

Rozważanie 8

/KALWARIA I OŁTARZ/¹

„Ilekróć będziecie ten chleb jedli i kielich pili,
śmierć Pańską będziecie opowiadać” (I Kor 11,26)

U c z eń – Jezu dobry, wzruszenie serca mego przerwało mi boską twą naukę. Wybacz Zbawco, jeśli postąpiłem może niewłaściwie i pozwól mi dalej korzystać ze skarbów Twojej mądrości. Pozwól mi tylko Panie, że zapytam o jedną rzecz: cóż to znaczy, że twoja ofiara Kalwarii i ofiara Mszy św. jest tą samą ofiarą, a tylko sposób złożenia jest inny? Jak mam to rozumieć?

C h r y s t u s – Wiedziałem, że o to pytać będziesz i dlatego tak szeroko tłumaczyłem ci, co znaczy ofiara. Synu, ofiara jest ta sama, jeśli niezmiennym pozostaje to, co odnosi się do jej istoty, choćby w innych szczegółach zachodziły znaczne nawet różnice. Co się odnosi do istoty ofiary wiesz już dobrze: stanowi ją osoba, która składa ofiarę, osoba, która przyjmuje ofiarę i wreszcie sam dar, jaki składa się w ofierze. Reszta nie dotyczy istoty ofiary i może ulec zmianie, nie zmieniając samej ofiary. Synu, teraz porównaj ofiarę krzyża i ofiarę ołtarza – co się tu zmienia, a co pozostaje niezmiennie. I tu i tam ofiarnikiem składającym ofiarę jestem Ja; i tu i tam ofiarę składał Ojcu memu i On ją przyjmuje; i tu i tam wreszcie składał w ofierze Siebie samego, swoje człowieczeństwo z Bóstwem złączone. Widzisz więc, że dwie te ofiary w istocie swej są zupełnie te same. Nie tak jednak jest ze sposobem, w jaki zostają złożone; tutaj różnice są znaczne.

Na Kalwarii złożyłem ją raz – na ołtarzu składałem ją nieustannie; ofiarę Kalwarii złożyłem na jednym ołtarzu Krzyża – ofiarę Mszy św. składałem na tysiącach ołtarzy całego świata; w ofierze Kalwarii człowieczeństwo moje było podległe cierpieniom i śmierci – w ofierze ołtarza cierpieć ani umierać ono już nie może, jest bowiem uwielbione; tam ofiarowałem się widzialnie w swej ludzkiej postaci – tutaj ofiarowuję się pod osłoną sakramentalnych postaci chleba i wina; na Kalwarii złożyłem się w ofierze sam - tutaj za pośrednictwem kapłana; przez ofiarę Kalwarii dokonałem odkupienia świata – przez ofiarę ołtarza owoce tego odkupienia przydzielam mojemu Kościołowi; innymi słowy

¹ Rozważanie to nie występuje w zbiorze pt. „Pisma Sługi Bożego O. Bernarda Kryszkiewicza pasjonisty. Modlitwy- rozważania – rachunki sumienia- Pedagogikum – dedykacje”, Sadowie Golgota 1978

przez krzyż swój stworzyłem ludzkości źródło nieprzebranych łask – przez Msze św. łaski te rozlewam na dusze.

Najważniejsza jednak różnica polega na tym, że ofiary Kalwarii dokonałem w sposób krwawy; wylanie mej krwi i śmierć, jaką w niej poniosłem były prawdziwe, rzeczywiste – ofiarę składam w sposób niekrwawy; śmierć moja jest tu tylko duchowa, mistyczna, wyobrażona przez oddzielne przeistoczenie Ciała i Krwi mojej. Wreszcie pamiętaj, synu mój, że ofiara krzyża jest ośrodkiem całej religii prawdziwej, tj. przez Boga objawionej. Jest ośrodkiem tzn. sama nie odnosi się do żadnej ofiary, podczas gdy do niej odnoszą się wszystkie inne. Ofiary, jakie składano od początku świata aż do mej śmierci były zapowiedzią i symbolem ofiary krzyża; Msza św. zaś – jedyna ofiara Nowego Zakonu – jest <<jej>> przypomnieniem i odnowieniem. Teraz zrozumiesz dlaczego tak gorąco pragnę, by krzyż mój wypełnił cały Kościół, a przezeń cały świat, dlaczego chcę by królował on w każdym kraju, w każdym domu, w każdej rodzinie, w każdym sercu – a w twoim przede wszystkim.

U c z e ń – Jezu, Mistrzu ukochany, Ty sam zatem zatknij w mym sercu zwycięski znak krzyża Twego, dając mi łaskę ciągłej o nim pamięci. Niech ukocham go ponad wszystko na ziemi, a miłość moje niech będzie podobna do twojej – niech będzie ofiarna.... Ukochałeś mnie do zupełnej z siebie ofiary, pozwól łaską swoją bym i ja, kochając Cię, szukał ofiar i nimi przede wszystkim potwierdzał mą miłość ku Tobie, o Boska Ofiarno mojej miłości.

P o s t a n o w i e n i e: Trzy razy dziennie przeniosę się myślą na Kalwarię.

W e s t c h n i e n i e: Witaj Krzyżu, nadziejo jedyna!

Rozważanie 9

/MSZA ŚW. OŚRODKIEM KOŚCIOŁA/

„Kielich zbawienia wezmę,
a Imienia Pańskiego wzywać będę” (Ps.115 [116],13)

C h r y s t u s - Synu, jak krzyż mój stał się ośrodkiem całej ludzkości i całego stworzenia, tak Msza św. jest ośrodkiem mego Kościoła. Jest jego słońcem dającym mu ciepło, światło, radość i życie. Kościół swój ustanowiłem jako rodzinę. Głową jej jestem ja sam, i ja sam w jej imieniu składam Ojcu memu w ofierze Mszy św. hołdy godne Jego majestatu, hołdy uwielbienia, dziękczynienia, prześlągania i prośby. Synu, trudno było Sercu memu rozstać się z wami. Chciałem na zawsze pozostać wśród ukochanego ludu mego ... I pozostałem. Odszedłem widzialnie, pozostałem zaś pod postaciami Tajemnicy Ołtarza, w ofierze Mszy św.

U c z eń - W głębokiej pokorze dzięki Ci składam, Zbawicielu mój, za tę łaskawość Serca Twego dla nas. Ale z uczuciem wdzięczności łączy się i ból, o Panie. Dlaczego, dobry Jezu, tak oziębłe uczestniczyłem dotąd we Mszy św.? Dlaczego tak mało przejęty byłem wzniosłością tajemnic, które dziś tak jasno rozumiem? Pozwól mi, Panie, przynajmniej w przyszłości lepiej odpowiadać Twoim pragnieniom. O Jezu, powiedz, naucz mnie, jak mam odtąd uczestniczyć w bezkrwawej Ofierze, by Tobie jak najwięcej sprawić radości, a sobie i bliskim moim jak najwięcej zapewnić korzyści?

C h r y s t u s - Do tego, o co prosisz w tej chwili, zmierzało wszystko co ci dotychczas mówiłem o Ofierze Mszy św. Synu, Ofiara Ołtarza jest sercem dookoła którego skupia się całe życie mego Kościoła.

W niej łączy się on ze mną – Głową swoją najdoskonalszy sposób. W jaki sposób? Najpierw przypomina sobie jakąś tajemnicę z życia mego albo świętych moich, usiłuje odtworzyć w sobie moje uczucia i w ten sposób upodobnić się do mnie. Takie jest przygotowanie – pierwsza część Mszy św., do „Sanctus”. Następnie, mając przed oczyma już tylko tajemnicę mej Męki – Ofiarę Kalwaryjską – ponawia ją przeze mnie w sposób niekrwawy i tak składa Ojcu memu hołd, godny Jego majestatu – ofiarę o wartości nieskończonej. To jest druga i najważniejsza część Mszy św., właściwa Ofiara. Widzisz więc, że tajemnica mego Krzyża, zarówno w doczesnym moim życiu, jak i w jednej

Ofierze Nowego Zakonu, jest uwieńczeniem wszystkich innych tajemnic mego życia.

Tamte bowiem zmieniają się we Mszy św. zależnie od uroczystości i czasu roku kościelnego, ta zaś pozostaje niezmienna. W żadnej Mszy św. braknąć jej nie może, bo każda Msza św. z natury swej do niej się odnosi.

Synu, Kościół św. – Mistyczne Ciało moje, najlepiej rozumie upodobania Serca mego. Idąc za jego wskazaniem łącz się z nim najściślej – oto najlepszy sposób uczestniczenia we Mszy św. Na czym zaś polega? Na tym, byś łączył z kapłanem składającym Ofiarę, odmawiając te same modlitwy, rozważając te same tajemnice, jakie on we Mszy św. rozważa. Synu, każde nabożne słuchanie Mszy św. jest mi miłe ponad wszystkie inne praktyki. Bo Męka moja i Krzyż zajmuje w mym sercu pierwsze miejsce. Staraj się, by i w twoim było podobnie...

U c z e ń – Stanie się jak pragniesz, Panie. Za wszelką cenę chcę spełnić Twe żądanie. Jezu, kocham Cię za to, żeś mnie stworzył, ale nieporównanie więcej kocham Cię za to, żeś mnie odkupił.

Aby mnie bowiem stworzyć wystarczyło ci powiedzieć: „Niech się stanie” – odkupienie zaś o ileż więcej Cię kosztowało! A jednak dałeś z siebie wszystko: Boską Swą Krew i życie Swoje. A dałeś je po to jedynie, by mnie zbawić, by mnie widzieć szczęśliwym. I arcydzieło to Twego miłosierdzia ponawiasz w dalszym ciągu na ołtarzach świątyn naszych... O Jezu, niech przynajmniej częsta pamięć moja o tej tajemnicy miłosierdzia mówi Ci o mojej wdzięczności.

P o s t a n o w i e n i e: Często wśród dnia łączyć się będę z odprawiającymi się Ofiarami Mszy św.

W e s t c h n i e n i e: Zbaw lud swój Panie, któryś precenną Krwią swoją odkupił.

Rozważanie 10.

/OJCU NA OFIARĘ – LUDZIOM NA POKARM/

„Kto pożywa mego ciała i pije moją krew,
we mnie mieszka, a ja w nim”. (J.6,57)

C h r y s t u s – Synu, o jednej jeszcze rzeczy dotyczącej doskonałego uczestnictwa we Mszy św. chciałem ci powiedzieć, a mianowicie o przyjmowaniu Komunii świętej. Sakrament Ołtarza ustanowiłem w podwójnej postaci: tj., ofiary i pokarmu. Wspomnij, synu mój, na ów pamiętny wieczór, kiedy to w wieczerniku, w gronie moich ukochanych Dwunastu, wziąłem w swe ręce chleb i kielich wina, a przeistoczywszy go w ciało i krew swoją, dawałem uczniom mówiąc: „Bierzcie i jedzcie ...”, „pijcie z niego wszyscy...” Czy wiesz, co się dokonało w owej chwili? Była to pierwsza Msza św. Odprawiłem ją sam. Potem poleciłem Apostołom: „Tak samo czyńcie i wy, na pamiątkę moją”. To były pierwsze święcenia kapłańskie. Tymi bowiem słowami ustanowiłem ich kapłanami Nowego Zakonu, uczestnikami mojego wiekuistego kapłaństwa i mojej Boskiej władzy. Ale kapłaństwo moje sprawować mieli w sposób w jaki ja je sprawowałem, tzn. w każdej Ofierze Mszy św. jaką mieli w przyszłości składać, miało się powtarzać to, co było w mojej – przeistoczenie i komuniam. Dlaczego? Dlatego, że w każdej Mszy św. chciałem się oddawać podwójnie: Ojcu memu na ofiarę, a ludziom, ukochanym dzieciom moim, na pokarm. Takie były zamiary kochającego was serca mojego. Kościół mój zrozumiał to dobrze i postanowił, że nigdy Komunii od Ofiary Mszy św. oddzielić nie wolno, i to tak stanowczo, iż gdyby nawet kapłan po Podniesieniu umarł nagle, to drugi musi dopełnić ofiary Mszy św. przez spożycie Ciała i Krwi mojej.

Przeistoczenie, synu mój, w którym Ojcu memu składałem się w ofierze i Komunia św., w której wam oddaje się na pokarm, są to dwa najważniejsze momenty w drugiej części Mszy św. i dlatego choć inne części w nagłym i nadzwyczajnym wypadku można opuścić, tych jednak nigdy. Pierwsza bowiem stanowi właściwą ofiarę, druga zaś koniecznie – z mego postanowienia – jej dopełnienie. Synu, powiedziałem, że uczestniczenie we Mszy św. będzie tym doskonalsze, im ściślej łączyć się będziesz z kapłanem. Łącz się z nim szczególnie w Komunii, w przyjmowaniu mnie do swego serca. Jak on nie może odprawiać Mszy św. bez komunikowania w niej, podobnie i ty nie wysłuchasz

żadnej Mszy św., w której nie przyjąłbyś mnie do swej duszy w Komunii sakramentalnej, a jeśli to niemożliwe – przynajmniej duchowej. Polega ona na tym, że obudzasz w swej duszy pragnienie przyjęcia mnie do serca. Synu, ja pragnę, ja pożądam, byście mnie pożywali w Komunii nie raz na rok, nie dwa, ale często ... codziennie nawet. O gdybyś wiedział, z jakim utęsknieniem wyglądałem dnia, w którym miały ziścić się moje pragnienia oddania się wam na zupełną własność, na pokarm w Komunii św. Wspomnij na słowa, jakie wyrwały się z mej piersi, kiedy siadałem do pamiętnej dla mnie i dla was ostatniej wieczerzy: „Pożądaniem pożywałem tę paschę z wami” O tak, pożywałem gorąco, paliło i pożerało mnie pragnienie stania się pokarmem dusz waszych i to pokarmem codziennym.... I dziś, po dwóch tysiącach lat, pragnienie to jest równie żywe, równie płomienne Serce moje jest zawsze to samo, nie zmienia się nigdy....

U c z eń – O Jezu – Hostio, Chlebie żywy, zadatku nieśmiertelności, kocham Cię i tęsknię za Tobą. Jako pożywałem jeleń do źródeł wody, tak pożywa dusza moja Ciebie, Boże. O Jezu, z samarytanką proszę Cię, ugaś me pragnienie, ale nie wodą o którą ona prosiła, lecz Boską Krwią Serca twego, napojem jaki sam podawałeś Apostołom swoim na pożegnalnej ostatniej wieczerzy. O Jezu, nakarm mnie chlebem, ale nie chlebem który posila ciało jedynie, nakarm mnie chlebem, który duszę nasyci i przez który spełnia się prośba, jaką zaniósł do Ojca tuż przed rozpoczęciem swej męki: „Aby wszyscy byli jedno, ja w nich, a Ty we mnie”. O Jezu, spełnij Swe płomienne pragnienia coraz pełniejszego udzielania mi się w Komunii św., bym żył już nie ja, ale raczej byś Ty żył we mnie.

P o s t a n o w i e n i e: Trzy razy dziennie przyjmę komunię duchową.

W e s t c h n i e n i e: Przyjdź i zamieszkać w sercu moim, Panie, przyjdź i nie zwlekaj!